

Honorata Skoczylas-Stawska

Opowieść o jednym z nas : na jubileusz magistra Jana Juszcza

Rocznik Wieluński 7, 171-178

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRONIKA

Honorata Skoczylas-Stawska
Poznań

OPOWIEŚĆ O JEDNYM Z NAS NA JUBILEUSZ MAGISTRA JANA JUSZCZAKA

Motto:

„Idź przez życie tak,
aby ślady Twych stóp przetrwały Ciebie”.

/Ks. Bp Jan Chrapek/

Jubilat urodził się 11 grudnia 1927 r.* w Dębinie, należącej do gminy Biała, w powiecie wieluńskim, w województwie łódzkim. W roku bieżącym 2007 kończy zatem 80 lat. Jest to piękny okres życia, w które znakomicie wpisuje się treść motto, umieszczonego na wstępie. Aby się o tym przekonać, trzeba poznać drogę, po której kroczył nasz Jubilat od najmłodszych lat, a kroczył mozolnie, uparcie, owocnie i wytrwale.

Mgr Jan Juszcak pochodzi z rodziny chłopskiej. Jego rodzice, Józef i Antonina z Bednarków, byli właścicielami niewielkiego gospodarstwa o areale 12 mórg ziemi, na której rodziły się tylko ziemniaki i rosło żyto. Mieli jednego konia, dwie krowy i trzodę chlewną.

* W aktach parafialnych wsi Łyskornia widnieje błędna data 13 grudnia 1927 r. Jest to data chrztu, którą organista wprowadził do aktu urodzenia. O pomyłce tej Jan Juszcak dowiedział się pod koniec lat 40. XX w.

Dzieciństwo Jasia, przypadające na lata przed II wojną światową, zakłóciła poważna – jak na owe czasy – choroba. Było to przewlekłe zapalenie płuc (w 1934 r.), które osłabiło rozwój młodego organizmu. Z tej wyłącznie przyczyny chłopiec rozpoczął naukę w Młynisku z opóźnieniem, bo dopiero w roku



szkolnym 1935/36. Do wybuchu wojny ukończył 4 klasy szkoły powszechnej. Uczył się bardzo dobrze, czytał dużo książek, a w sercu dwunastolatka pielęgnował marzenia, wśród których szczególne miejsce zajmował mundur gimnazjalisty. Z trwogą myślał, że o tym najważniejszym może tylko śnić, bo przecież samo czesne wynosiło 20 zł., co równało się średnio wartości dwóch korców żyta.

Janek do dziś hołubi miłość do rodziców. Zawsze był z nich dumny, z kochającej matki, która umiała czytać i pisać oraz z ojca kawalerzysty – rozmiłowanego w koniach, który służył w szwoleżerach, w przybocznej gwardii Józefa

Piłsudskiego. Wspomina, iż ojciec jego brał udział w kampanii wrześniowej, następnie dostał się do niewoli sowieckiej, przebywał w obozie na Ukrainie, w Szepietówce. Tam też, w bezpośrednim sąsiedztwie, w osobnym pomieszczeniu magazynowym, przetrzymywani byli oficerowie polscy. Niektórzy z nich ukrywali się wśród żołnierzy z grupy ojca. W listopadzie 1939 r. Rosjanie przekazali jeńców Niemcom. Ojciec wrócił do domu dopiero po wojnie.

W pamięci Jubilata zachowały się też inne zwierzenia ojca z pobytu w obozie jenieckim, między innymi o głodzie, o nabytych wszach i reumatyzmie, o przejmującym zimnie i ciasnocie, z powodu której jeńcy, przez całą noc, spali słóczyeni na siedząco bezpośrednio na betonie i w ogóle o złym, niehumanitarnym traktowaniu żołnierzy polskich przez władze sowieckie. Świadczenia takie nie pozostały bez wpływu na losy kariery nauczycielskiej syna w określonym czasie uprawiania zawodu.

Koleje życia Jubilata domagają się przywołania jeszcze innych faktów sprzed kilkudziesięciu lat. Otóż w maju 1942 r. Juszczakowie, podobnie jak inni mieszkańcy Dębiny i wsi okolicznych w tzw. Kraju Warty, byli wysiedleni, choć ich natychmiast nie wywieziono. Niemcy zabrali im podstawowe źródła egzystencji, ziemię i dobytek. Aby uniknąć wywiezienia w głąb Rzeszy, piętnastoletni Janek podjął pracę w gospodarstwie rolnym u Ślązaka, w Łowkowicach koło Kluczborka. Gospodarz o nazwisku Bociónek był gorliwym katolikiem, co okazywał na co dzień, więc młodego wyrobnika traktował po ludzku.

Po wyzwoleniu z okupacji niemieckiej, w końcu stycznia 1945 r., nasz bohater wrócił do domu rodzinnego i tegoż roku w lipcu ukończył szkołę podstawową w Kurowie. Mając ponad 17 lat rozpoczął naukę w Państwowym Gimnazjum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki w Wieluniu, które ukończył w czerwcu 1947 r. uzyskując tak zwaną małą maturę. Ze względu na trudne warunki materialne w domu rodziców, nie widząc możliwości podjęcia studiów wyższych od zaraz, postanowił zostać nauczycielem. Kontynuował więc naukę w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Wieluniu. Ukończył je w czerwcu 1949 r. otrzymując świadectwo dojrzałości, czyli dużą maturę.

Pierwszą placówką młodego nauczyciela była Szkoła Podstawowa w Skrzynnie. Pracował w niej cztery lata (1949–53). W Skrzynnie też wzbogacił swą wiedzę z zakresu działań patriotycznych i wolnościowych żołnierzy Armii Krajowej w okolicy.

Piąty rok pracy zawodowej (1953–54) był swoistym wyróżnieniem dla Jana Juszcza, gdyż został nauczycielem matematyki i geografii w Szkole Ćwiczeń przy Państwowym Liceum Pedagogicznym w Wieluniu. Prowadząc lekcje wzorcowe dla przyszłych nauczycieli, starał się im przedstawić coś nowego, coś spoza opracowań metodycznych i to mu się udało znakomicie. Gdy pewnego dnia przygotowywał konkretną lekcję z matematyki w klasie VI na temat „Zależność kąta środkowego i wpisanego”, wymyślił stosunkowo prosty przyrząd, który wykonał samodzielnie bez większych kosztów. Jego opis wysłał do czasopisma „Matematyka”, gdzie go zaakceptowano i wydrukowano w 4. numerze w 1954 r. Była to pierwsza, ambitna i odkrywczą publikacja, za którą ów utalentowany matematycznie pedagog otrzymał honorarium. W tymże roku podjął studia zaoczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi. Chociaż można się było spodziewać, że zechce poszerzać wiedzę ścisłą i zgłębiać arkania matematyki, on wybrał geografę. Decyzja taka świadczyła o szerszych zainteresowaniach nieprzeciętnego nauczyciela i wiązała się zapewne z ukończonym w latach 1950–53 trzyletnim sobotnio-niedzielnym studium o profilu matematyczno-geograficznym. Studium to o nazwie Wyższy Kurs Nauczycielski (WKN) zorganizował i prowadził wybitny matematyk, fizyk, kosmograf i pedagog, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego z lat trzydziestych, mgr Jan Kołodziejczyk, dyrektor Państwowego Liceum Pedagogicznego w Wieluniu**. NASZ DYREKTOR – piszę to z dumą i ogromnym sentymentem – był CZŁOWIEKIEM WIELKIEGO FORMATU, który żyje w umysłach i sercach wielu. Pan Jan Juszcza jest jednym z nich.

Po roku przykładowej i owocnej pracy w wielunskiej szkole ćwiczeń nasz Jubilat opuścił ją „na własne życzenie” z przyczyn ideologicznych, a do takich

** Pisząca te słowa miała również zaszczyt być jego uczennicą w roku szkolnym 1949/50. Szkoda, że tylko jeden rok! Potem nam go zabrali.

zaliczano wówczas Jego ślub w kościele katolickim z Teresą Kawecką. Z małżeństwa urodziły się dwie córki – Urszula i Anna.

Następną placówką była Szkoła Podstawowa w Czastarach. Przepracował w niej piętnaście lat. W tym czasie poszerzył zakres swoich umiejętności w Studium Nauczycielskim w Łowiczu o specjalność: wychowanie techniczne z plastyką. Zdobył także tytuł magistra geografii kończąc studia na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Łódzkiego.

W okresie pracy w Czastarach prowadził w powiecie wieruszowskim sekcję nauczycieli matematyki, geografii i biologii w ramach Państwowego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli.

W roku 1969 przeniesiono go do Sokolnik na stanowisko dyrektora szkoły. W latach 1973–84 był Dyrektorem Zbiorczej Szkoły Gminnej w Sokolnikach, w powiecie wieruszowskim (wcześniej wieluńskim).

Z dniem 1 września 1992 r. ten niezwykle pracowity człowiek przeszedł na emeryturę. Nie spoczął jednak na laurach. Wciąż pracuje, społecznie i twórczo. Chce bowiem utrwalić i pozostawić następnym pokoleniom uzewnętrzniane bogactwo duchowe ludzi swojej okolicy, przetworzone i widoczne w sztuce ludowej.

Jan Juszcak, choć urodził się w małej wiosce pod Wieluniem, mieszka na stałe w Sokolnikach, dużej i pięknej wsi o długiej historii. Jest sercem i mózgiem wszelkich poczynań kulturalnych, kościelnych i świeckich. Jego praca twórcza rozciąga się nie tylko na powiat wieruszowski, ale i na całą historyczną Ziemię Wieluńską.

Jako znakomity pszczelarz, wyróżniany i dostrzegany w skali krajowej, opracował dla potrzeb środowiska dzieje Koła Pszczelarzy w Wieruszowie. Broszurę wydano w roku 2000, na okoliczność jubileuszu Koła i zatytułowano (bez porozumienia z autorem): *Historia pszczelarstwa na ziemi wieruszowskiej*.

Jan Juszcak opublikował w „Roczniku Wieluńskim” (organie Wieluńskiego Towarzystwa Naukowego) dwa artykuły:

- 1) *Populacja bociana białego w powiatach wieluńskim i wieruszowskim w roku 2000* („Rocznik Wieluński” 2 (2002), Wieluń 2002);
- 2) *Paweł Bryliński (1814–1890) – mistrz sakralnej rzeźby ludowej* („Rocznik Wieluński” 4 (2004), Wieluń 2004)

W roku 2004 ukazało się w wydaniu książkowym poszerzone i bogate w ilustracje opracowanie o powtórzonym tytule *Populacja bociana białego w powiatach wieluńskim i wieruszowskim w roku 2000* (Wieluń 2004, ss. 60). Pozycja ta zawiera interesujący dla humanisty rozdział o patriotyczno-refleksyjnej wymowie pod tytułem: *Bociany w przysłowiach, legendach i poezji* (s. 36–43).

Szczególne miejsce w dorobku twórczym Jana Juszcza zajmują solidnie opracowane dwie książki, wydane w jednym roku. Obie one spotkały się z zainteresowaniem i życzliwością w słowie pisanym, mimo że – odnośnie tematyki etnograficznej – sam autor nie jest profesjonalistą. Pasja badawcza jednakże, upór, wytrwałość, uczciwość obserwacji i znajomość warsztatu naukowego, a także ilustracje, tabele i fotografie, nakazują potraktować te dwa dzieła jako prace dokumentalne, z których mogą i powinni korzystać nawet uczeni, sporządzający dokładne syntezy.

Spójrzmy na pierwszą z tych książek: *Kapliczki i krzyże mojej okolicy* (Sokolniki 2006, ss. 108). Ponieważ warto zapoznać się z opinią o niej Starszego Kustosza Muzeum Etnograficznego, Oddział Muzeum Narodowego w Poznaniu (tytuł z pieczętki), dr Joanną Minksztym, przytaczam list do Autora z datą: Poznań, 31 VII 2006 r.

Szanowny Panie,

Od wielu lat interesuje mnie tematyka krzyży i kapliczek przydrożnych. Przewadziłam na ten temat (w ramach grantu z KBN) badania terenowe i opublikowałam we współpracy z kilkoma osobami artykuł pt. „Rzeźbiarz ludowy jako współtwórca przestrzeni sakralnej” („Twórczość ludowa” R. XVIII, Nr 3 (55), 2003 r.).

U mojego kolegi z pracy, pana Witolda Przewoźnego, widziałam Pańską książkę „Kapliczki i krzyże mojej okolicy”. Przejrzałam ją pobieżnie i uważam, że z wielu względów jest to bardzo interesujące opracowanie. Podziwiam szczególnie profesjonalną dokładność opisów, dbałość o szczegóły i niezwykle ciekawe opowieści związane z historią powstania poszczególnych krzyży i kapliczek. Cenny jest też zamieszczony w książce materiał ilustracyjny. Byłabym wdzięczna, gdyby mógł Pan przesłać mi jeden egzemplarz Pana książki za zaliczeniem pocztowym. (...)

Mam nadzieję, że moja prośba nie sprawi Panu kłopotu. Serdecznie Pana pozdrawiam i gorąco gratuluję tak udanej publikacji. Życzę zdrowia i wiele sił do dalszej pracy na rzecz Pana „małej ojczyzny”.

Pozostaję z wyrazami szacunku

Starszy Kustosz Muzeum Etnograficznego
Oddział Muzeum Narodowego w Poznaniu

/podpis/
dr Joanna Minksztym

W następnym liście pani dr Joanny Minksztym (z dnia 16 IX 2006 r.), będącym podziękowaniem za przesłaną książkę, czytamy między innymi:

(-) ... nie udało mi się dotąd przeczytać całości Pana pracy, ale im dokładniej się z nią zapoznaję, tym bardziej rośnie mój podziw dla Autora za niezwykłą rzetelność i dociekliwość badawczą. Myślę, że niezwykle wartościową część pracy stanowią relacje ustne (w tym również opowieści i legendy), zebrane u opiekunów krzyży i kapliczek – osób, których zaufanie może zdobyć tylko „swój człowiek”. Nikt z zewnątrz, nawet najlepszy naukowiec, nie byłby w stanie uzyskać takich informacji, a bardzo często „umierają” one bezpowrotnie wraz z ludźmi.

Są to mądre słowa kogoś, kto tak wysoko ocenia pracę i osobowość Autora na podstawie jednej tylko publikacji.

Drugą wyjątkową i bardzo wartościową książką Jana Juszcza, z którą zapoznałam się dokładnie, zanim ujrzała światło dzienne, jest pozycja *Z dziejów pszczelarstwa w powiecie wieruszowskim* (Wieruszów 2006, ss. 96). Obfite treści rzeczowe i merytoryczne poprzedzają dwa osobliwe teksty – Stanisława Rybki, Prezesa Koła Pszczelarzy w Wieruszowie i Jerzego Gnerowicza z Kalisza, działacza i kolekcjonera – napisane w trosce o dostrzeganie i docenianie pszczelarstwa w szerokim tego słowa znaczeniu. Sam Autor zamieszcza na wstępie wiersze z różnych epok o pszczołach (J.I. Krasickiego, Cz. Miłosza, J. Twardowskiego), tworząc piękne wprowadzenie do tematu, bo przecież pszczoła według ks. Jana Twardowskiego:

Zasypia a nie umiera
tak się dla innych trzdzi
maleńka nieśmiertelna
wśród nas śmiertelnych ludzi

W tym też duchu napisana jest książka – z miłością. Można powiedzieć, że Autor snuje patriotyczną opowieść o trudzie pracy pszczelarzy na terenach dawnej ziemi wieluńskiej, znajdujących się dziś w obrębie powiatu wieruszowskiego. Pamięta o wszystkich pszczelarzach w ogólności, wtajemnicza w ich pracę, poświęcenie i troskę o Boże owady, przynoszące człowiekowi życiodajny, złoty nektar w postaci miodu. Eksponuje jednakże osoby i stowarzyszenia, które prowadziły, wspierały duchowo i materialnie koła pszczelarskie w Wieruszowskim. Nie zapomina o Maryi Królowej Pszczół i Świętym Ambroży, patronie pszczelarzy (s. 94 i 95).

Autor wiele miejsca poświęca ks. dr. Henrykowi Ostachowi, wymienia wybitnego badacza życia pszczół ks. dra Jana Dzierżona, do którego osoby i osiągnięć często nawiązuje, a także zasłużonego pedagoga i pszczelarza Mariana Wichnowskiego z Ostrzeszowa.

Ponieważ sam jest pszczelarzem od 1957 r. i – jak mówi – pozostanie nim do końca życia, znakomicie rozumie te wspaniałe owady i ich organizację pracy. Dlatego też, znając niezwykle środowisko roju, personifikuje pszczołę i domaga się szacunku dla niej. Mówi, iż od pszczół możemy się nauczyć pracowitości, czystości, subtelności, uczciwości i jedności.

Trzeba podkreślić, że książka, prócz wartości moralnych i duchowych, zawiera przede wszystkim rzetelne, naukowe materiały dokumentacyjne, współczesne i historyczne, wydobyte ze źródeł (zob. R. R o s i n, *Ziemia wieluńska w XII–XVI w.*, *Studia z dziejów osadnictwa*, Łódź 1961; t e g o ż, *Słownik historyczno-geograficzny ziemi wieluńskiej w średniowieczu*, Warszawa 1963; Archiwum Państwowe w Sieradzu i in.).

Ta cenna pozycja zdobyła uznanie dra Władysława Gilla z Poznania w recenzji niepublikowanej. Odbiła się też echem w prasie regionalnej (zob. artykuł pt. *Z wielką pasją opisał Boże owady* [w:] „Dziennik Łódzki”. „Nasz Tygodnik”, Wieluń–Wieruszów–Pajęczno, 13 X 2006 r.).

Chociaż Jan Juszcza osobiście nazywa pracę o pszczołach dziełem swojego życia, to jednak nie ustaje w swym mozole, wciąż się trzyma jak pszczoła w ulu, obserwuje, bada, pisze.

Poważną pracą naukową jest przygotowana do druku rozprawka o wodach podziemnych w Sokolnikach, napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Tadeusza Krzemińskiego z Uniwersytetu Łódzkiego, lecz na podstawie własnych materiałów, które gromadził na przestrzeni 37 lat badań.

Nasz Jubilat, pełniąc funkcję przewodniczącego Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej Diecezji Kaliskiej w Sokolnikach, inicjuje wiele ważnych przedsięwzięć, do których wkrótce zaliczymy Jego następną książkę – *Dzieje Parafii pod wezwaniem św. Mikołaja w Sokolnikach*. Przygotowuje też wydanie jubileuszowe (broszurę) pt.: *Z dziejów pszczelarstwa w gminie Lututów*, do czego obliguje go znajomość tematu i działalność w Polskim Związku Pszczelarskim.

A o czym marzy? Marzy o monografii gminy Sokolniki.

Trzeba tu jeszcze uwzględnić przynależność Jubilata do Towarzystwa Przyjaciół Wieruszowa, Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Przyrody „Pro Natura” z siedzibą we Wrocławiu i do dwóch towarzystw naukowych – Wieluńskiego Towarzystwa Naukowego i Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W okresie swej nieprzeciętnie bogatej działalności wygłosił wiele okolicznościowych przemówień na terenie dawnego województwa kaliskiego.

Pracę dydaktyczną, organizacyjną, społeczną i twórczą Jubilata dostrzegały władze oświatowe – powiatowe, kuratorskie i ministerialne oraz państwowe, a także inne instancje, ogólnopolskie i środowiskowe. Świadczą o tym nagrody, wyróżnienia i odznaczenia, wymienione chronologicznie:

1. Srebrny Krzyż Zasługi (1969 r.);
2. Nagroda Ministra Oświaty i Wychowania I stopnia (1973 r.);
3. Złoty Krzyż Zasługi (1974 r.);
4. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1979 r.);
5. Nagroda Kuratora Oświaty i Wychowania w Kaliszu (1983 r.);
6. Nagroda Kuratora Oświaty i Wychowania w Kaliszu (1985 r.);
7. Odznaka Przyjaciół Związku Harcerstwa Polskiego (1985 r.) – od Komendy Głównej ZHP;
8. Srebrna Odznaka Polskiego Związku Pszczelarzy (2001 r.);
9. Medal im. Ks. Dra Jana Dzierżona za wybitne zasługi w rozwoju pszczelarstwa (2005 r.);
10. Medal Ministra Rolnictwa – Zasłużony dla Rolnictwa (2006 r.);
11. Nagroda Specjalna Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2006 r.) – „...w uznaniu nieocenionych zasług dla kultury polskiej”;
12. Tytuł „Honorowego Członka Polskiego Związku Pszczelarskiego” (2007 r.)

* * *

Wiedza powyższa jest według mego osądu niepełna, gdyż Jubilat – człowiek o umyśle ścisłym, choć duszy romantycznej, miłującej harmonię w przyrodzie i w człowieku – udzielił mi raczej skromnych informacji. Jego osobowość odkrywałam bardziej między wierszami tego, co napisał i jak napisał. Cechuje się ona prawością charakteru, siłą ducha, pracowitością, poświęceniem, wytrwałością i uporem w dążeniu do celu. Te szlachetne atrybuty są widoczne w owocach pracy naszego Jubilata i zapewniają, że umieszczone na wstępie słowa o „przetrwaniu śladów stóp” wpisują się w Jego życie i dzieło.

W życiu tym są jeszcze plany i zamierzenia, które ten ambitny Polak – patriota pragnie zrealizować.

Życzymy mu dużo zdrowia i wytrwania!

Ad multos annos!